

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie 5 zł. z przesyłką pocztową 6 zł. z odnośnikiem do domu 7 zł. — dla odbierających piśmie na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zmiany sily wyższej lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczenie.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 3, TELEFON 22-45. Godzinny przyjęty Redakcji oddzielenie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-14 do godz. 18-19. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rekopiesy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1: Za pierwszą milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. — za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne na trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-19 po południu. Konta bankowe: Poczta Konto Czeki: Warszawa Nr 666, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 42

Częstochowa, czwartek 20 lutego 1941 r.

Rok III (XXXVI)

## Wielki pożar miasta w Hiszpanii

**Stara dzielnica Santanderu spłonęła — 35 000 bezdomnych — Szkody sięgają 150 milionów peso — Wojsko i Falanga śpieszą z natychmiastową pomocą**

### Rozmowa dowódców na morzu

**Spotkanie między marszałkiem marynarki Raederem i admirałem Riccardi**  
Berlin, 19 lutego. — Podsekretarz stanu marynarki włoskiej admirał Riccardi oraz naczelny dowódca niemieckiej marynarki wojennej marszałek marynarki Raeder odbyli spotkanie w dniach 13 i 14 lutego w Meranie.

Przeprowadzona przy tej sposobności szczegółowa wymiana poglądów, utrzymana w koleżeńskim duchu wykazała zupełną zgodność odnośnie do wspólnych linii wytycznych wojny morskiej przeciwko Anglii.

### 10 ZABITYCH

**Katastrofa kolejowa na dworcu głównym w Warszawie**

Warszawa, 19 lutego. — Onegdaj wydarzyła się w pobliżu dworca głównego w Warszawie katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć dziesięciu osób oraz pokaleczenie kilkunastu dalszych. Mianowicie wyjeżdżający z dworca głównego pociąg towarowy, wpadł tuż obok mostu Poniatowskiego na stojący przed semaforem pociąg osobowy idący do Siedlec. Przy zderzeniu trzy ostatnie wagony przepełnione podróżnymi pociągu osobowego uległy zniszczeniu i wykołeniu. Wśród ofiar zabitych i rannych są tylko Polacy. Dzięki pobliskiemu sąsiedztwu szpitala wojskowego i lecznicy cywilnej, wprowadzono natychmiast po wypadku pomoc lekarską. Przyczyną wypadku była okoliczność, że polski kierownik parowozu pociągu towarowego nie dostrzegł w całkowicie zadympionym tunelu sygnału pomocniczego, nastawionego na „Stój” i przejechał go, wpadając następnie na stojący na torze pociąg osobowy.

### Skutki nalołów

**Trzykrotne zmiany w rozkładzie jazdy w ciągu jednej nocy — „Times” przyznaje się do wzrastających trudności w komunikacji kolejowej z powodu niemieckich ataków powietrznych**

Genewa, 19 lutego. — „Times” w obecnym artykule opisuje wzrastające trudności w angielskiej komunikacji kolejowej, spowodowane niemieckimi atakami powietrznymi i niebezpiecznymi uderzeniami bomb w najważniejsze stacje i linie kolejowe. Najbardziej uciążliwa kolej południowa, która była zmuszona zmobilizować w głęboko pod ziemią ukrytych schronach specjalne oddziały, mające na celu naprawienie uszkodzeń wszelkiego rodzaju, spowodowanych przez wojnę powietrzną. Najważniejszym zadaniem tego pogotowia jest natychmiastowe uruchamianie komunikacji na liniach przerwanych bombami. Inny oddział pogotowia pracujący również pod ziemią na za zadanie udzielanie natychmiastowych informacji i planowanie w sprawie przesunięcia zatrzymanych pociągów.

„Times” kończy swoje wywody zrezumowaną refleksją: „Nie jest to zawsze takie proste. Ułożenie rozkładu kolejowego jest nawet w normalnych czasach skomplikowaną pracą. Obecnie nowe rozkłady jazdy muszą być układane w ciągu jednej nocy. Zaszędził nawet wypadek, że wskutek powstania coraz to nowych uszkodzeń, w ciągu jednej nocy musiano układać na nowo trzy razy rozkład jazdy.

Madryt, 19 lutego. — Według ostatnich doniesień z Santander, ofiarą pożaru padło głównie stare miasto wraz ze swoimi historycznymi budynkami i wąskimi uliczkami. Około 30 000 osób pozabawionych zostało dachu nad głową. Rozmiarów szkód nie udało się do tej chwili ustalić nawet w przybliżeniu, a pobieżne oszacowania wahają się pomiędzy 90—150 milionami pesetów.

Przypuszczalnie powodem katastrofalnego pożaru było krótkie specie lub pożar w kominie. Silna burza przeniosła ogień na dalsze domy. Wbrew pierwszemu doniesieniom magazynu nafty i benzyny hiszpańskiego Towarzystwa Monopolowego nie padły ofiarą pożaru. Spalił się jedynie budynek administracyjny.

Oprócz katedry w Santander pastwą płomieni padły wielkie hotele „Royalty” i „Continental”, jak również budynek prowincjonalnej dyrekcji skarbowej.

W pomiedzialek po południu wysłano z San Sebastian 40 samochodów ciężarowych z saperami do Santander, którzy wraz ze swym sprzętem przystąpili do prac ratunkowych.

Celem niesienia pomocy bezdomnym, którzy stracili cały swój dobytek wy-

słano z Bilbao większe ilości środków żywności oraz transporty samochodowe koców wełnianych i odzieży, dostarczone przez władze wojskowe i Falangę. Na miejsce katastrofy wysłano również samochody szpitalne, celem niesienia pierwszej pomocy.

Według ostatnich doniesień na temat katastrofalnego pożaru w Santander, liczba bezdomnych doszła tam do 35 000 osób. Szkody oceniane są na 250 milionów pesetów, 95 proc. handlu w Santander uległo zniszczeniu. Ogólna liczba spalonych lub zawalonych domów obliczana jest na przeszło 300. Wszystkie dzienniki hiszpańskie w komentarzach swych podkreślają, że katastrofa w Santander stanowiła próbę ognioforności narodu hiszpańskiego. Ze wszystkich stron Hiszpanii nadechodzą do tego miasta ofiary w postaci środków żywności i pieniędzy.

### Umiejscowiono ogień

**Olbrzymi pożar w Santander ugaszony**  
Madryt, 19 lutego. — Według ostatnich doniesień dzienników madryckich, w poniedziałek wieczór udało się ugasić olbrzymi pożar w Santander.

## Pakt nieagresji Sofia — Ankara

**Rządy: bułgarski i turecki powstrzymują się od wszelkich kroków zaczepnych**  
**Wzajemne zaufanie — Zapowiedź rozwoju stosunków gospodarczych**

Sofia, 19 lutego. — Bułgarska agencja telegraficzna podała w poniedziałek wieczór do wiadomości następujący komunikat urzędowy: „Rządy Bułgarii i Turcji porozumiały się co do równoczesnego opublikowania w Sofii i w Ankarze następującej deklaracji:

„Rządy Turcji i Bułgarii po stwierdzeniu pomyślnych rezultatów wielokrotnej wzajemnej wymiany poglądów doszły do przekonania, że w ich wspólnym interesie i dążeniach leży dalsze utrzymanie stosunków zaufania i przyjaźni pomiędzy obu krajami.

Rządy Turcji i Bułgarii po stwierdzeniu wiernie łączącemu je paktowi przyjaźni, stanowić gwarancję nienaruszalnego pokoju, oraz szczerzej i wiecej przyjaźni między obu krajami.

Rządy Turcji i Bułgarii w oparciu o szczerść swych stosunków politycznych, służących ku utrzymaniu pokoju i ładu w drodze wzajemnego szanowania bezpieczeństwa, postanowiły przystąpić do wymiany poglądów, przy czym osiągnęły porozumienie w następujących punktach:

- 1) Turcja i Bułgaria uważają za niezmienny fundament swej polityki zagranicznej powstrzymanie się od wszelkiej agresji.
- 2) Oba rządy żywią wobec siebie jak najbardziej przyjazne zamiary i zdecydowanie są w dalszym ciągu utrzymać i rozwijać dobre sąsiedzkie stosunki, oparte na wzajemnym zaufaniu.
- 3) Oba rządy oświadczają gotowość opracowania warunków wstępnych dla możliwie największego rozszerzenia swych wzajemnych stosunków handlowych, harmonizujących z ich strukturą gospodarczą.
- 4) Oba rządy mają nadzieję, że prasy obu krajów kierować się będą w swych wyrażeniach duchem przyjaźni i wzajemnego zaufania, którego ponowne stwierdzenie stanowi przedmiot obecnej deklaracji.

- 5) Rządy Turcji i Bułgarii w oparciu o szczerść swych stosunków politycznych, służących utrzymaniu pokoju i ładu, w drodze wzajemnego poszanowania bezpieczeństwa, postanowiły przystąpić do wymiany poglądów, przy czym nie naruszając swoich zobowiązań, wynikających z traktatów z innymi krajami, osiągnęły porozumienie

### PORAŻKA WIELKIEJ BRYTANII NA BAŁKANACH

**Głosy prasy amerykańskiej o deklaracji bułgarsko-tureckiej**

Nowy Jork, 19 lutego. — Dzienniki Stanów Zjednoczonych notują fakt podpisania deklaracji o nieagresji między Turcją i Bułgarią jako sensacyjne wydarzenie, określając go jako swojego rodzaju dyplomatyczną klęskę Anglii na Bałkanach. Z depesz nadeszłych z Waszyngtonu jasno wynika, iż rząd Stanów Zjednoczonych bacznie śledzi przebieg wydarzeń na Bałkanach. Jak w związku z tym słychać, koła dyplomatyczne w Waszyngtonie oceniają je jako fiasco dyplomatyczne ofensywy Stanów Zjednoczonych, mającej na celu poparcie Anglii.

### DALSZE ROZMOWY W BATAWII

**Zapowiedź nowych rokowań gospodarczych między Indiami Holenderskimi i Japonią**

Tokio, 19 lutego. — Jak donosi agencja Domei z Batawii, szef wydziału handlowego rządu holenderskiego przybył w dniu 15 b. m. do tamtejszego generalnego konsula japońskiego, celem zakomunikowania mu zamiaru swego rządu, odnośnie do ponownego podjęcia rokowań gospodarczych z Japonią. Należy liczyć się z tym, że w wyniku tej rozmowy w najbliższym czasie rozpoczyna się rokowania między obu krajami.

### Kierunek

### Morze Śródziemne!

**Na Morze Śródziemne zwrócone oczy całego świata! Berlin a polityczne wydarzenia ostatnich dni**

(Od naszego berlińskiego korespondenta)

Berlin, w lutym.

Zbliża się wiosna, a wraz z nią wzrasta zaniepokojenie ludzi i polityków. W tych dniach oczy opinii światowej były zwrócone na etapy podróży, podjętej przez generała Franco, w ciągu której odbył on spotkania z Mussolinim i marszałkiem Pétainem, oraz na Salzburg, gdzie bawili ministrowie jugosłowiańscy Cvetković i Marković na konferencji u Kancelarza Rzeszy. Fabryka plotek i pogłoszek idzie znowu pełną parą. W ostatnich czasach zdawało się, że coś się w tej maszynierii psuje, ponieważ wszystko zdawało się obracać około jednego pytania: kiedy się to zacznie? Wydarzenia polityczne i dyplomatyczne przyczylny się do tego, że produkcja pogłoszek przybrała znowu większe i o wiele bardziej urozmaicone rozmiary. Właściwie nie ma wiele sensu w zajmowaniu się pogłoskami przynoszonymi przez angielskie dzienniki i agencje prasowe, ponieważ mówiące ucieczki, nie mają one istotnej treści, gdyż nie umieją utrafić w sedno rzeczy. W polityce trzeba patrzeć na sprawy realnie, a nie opuszczać się wyłącznie na kombinacje. Przecież interesy zawiera się tylko na podstawie realnych faktów, a polityka jest wielkim, bardzo wielkim interesem, w którym niejednokrotnie toczy się stawka o losy licznych narodów. Natomiast kombinacje angielskie są nie realne, a to z następujących powodów:

- 1) Nie uwzględniają one elastyczności dyplomacji osi, oraz umiejętności stosowania wciąż nowych metod politycznych i dyplomatycznych.
- 2) Zapominają, że inicjatywa znajduje się nie po stronie angielskiej, lecz po stronie Niemiec.
- 3) Przeceniają znaczenie Anglii w świecie.
- 4) Stanowią jedynie odzwierciedlenie życzeń i pragnień angielskich, natomiast nie liczą się z celami narodów, biorących udział w rozgrywkach politycznych i dyplomatycznych, względnie wojskowych.
- 5) Stanowią one obraz zdenerwowania, panującego w Anglii, zdenerwowania, które przez tworzenie stałe nowych kombinacji, doniesień i pogłoszek stara się podnieść nerwy Anglików, aby bron Boże nie osłabło napięcie nerwów i nie wystąpiły na jaw objawy zmęczenia.

Z tego powodu nie warto poświęcać większej uwagi temu, co myśli się w Anglii o ostatnich wydarzeniach dyplomatycznych - politycznych. Komentarze to obrażają się pomiędzy dwoma skrajnymi biegunami, mianowicie, że os nie osiągnęła niczego, względnie że os dopięła wszystkiego tego, co chciała. Dopiero między tymi dwoma biegunami leżą rozmaite odcienie tych skrajności.

O wiele bardziej interesującym wydaje się nam zajęcie się opinią, wyrażoną o toczących się wypadkach w krajach, bierących w nich czynny udział. Spojrzenia całego świata zwracają się niewątpliwie

na Morze Śródziemne. Oprócz wydarzeń z dziedziny dyplomatycznej, bezwzględnie również wydarzenia wojskowe na tym terenie stanowią magnes przyciągający wzrok opinii światowej. W każdym razie wszędzie zdają sobie sprawę z tego, że fakty polityczne silnie przesłoniły w ostatnich dniach wydarzenia wojenne.

Nie ulega wątpliwości, że wiadomość, iż Franco udaje się do Włoch, podzielała w sposób sensacyjny. W krajach stojących pod wpływami propagandy angielskiej, a więc w angielskim Imperium, oraz w Stanach Zjednoczonych panowała bardzo silna tendencja do — że się tak wyrażymy — odpisania Hiszpanii z rachunku mocarstw osi. Oddawano się tam złudzeniu, że Morze Śródziemne jest dla narodów śródziemnomorskich raczej elementem dzielącym, jak łączącym, a przecież właśnie to spotkanie ujawniło w bardzo silnym stopniu za pośrednictwem komunikatów, opublikowanych na ten temat z oficjalnej strony włoskiej, hiszpańskiej i francuskiej, że Morze Śródziemne raczej łączy jak dzieli Włochy i Hiszpanię, jak również dzisiejszą Francję, oraz że fakt istnienia takiego łączącego czynnika musi posiadać odpowiedni wpływ na stan interesów i poczynania tego kraju, który nie należy do wspólnoty śródziemnomorskiej — mamy tu na myśli Anglię. Znanie spotkania w Bordighera i Montpellier wykazało niedwuznacznie, że ideały łączące włoskie Fasцію oraz hiszpańską Falangę są silniejsze niż życzenia i nadzieje angielskie, a nawet niż rzekoma angielska uprzejmość. Równocześnie jednak okazało się, że nowa Francja zrozumiała, iż w jej własnym interesie leży polityka dobrych stosunków sąsiedzkich, interes zaś tego nie powinna szukać w nastawieniu antywłoskim i antyhiszpańskim, a skłaniającym się ku Anglii.

Jakkolwiek spotkania te nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak wywołały one w Berlinie bardzo duże zainteresowanie, przy czym z sympatją śledzono rozmowy toczące przez wodzów obu zaprzyjaźnionych narodów. Równocześnie nie zamykano oczu na to, co się rozgrywało w Montpellier, gdzie były ambasador francuski w Madrycie i obecny szef państwa marszałek Pétain powitał Caudillo.

Nie mniej znaczącym jest to, co oświadcza się zarówno w Berlinie, jak i w Belgradzie na temat wizyty ministrów jugosłowiańskich Cwetkowića i Markowića. Jakkolwiek nie posiadamy jeszcze wiadomości na temat szczegółów tych rozmów, to jednak zarówno w Belgradzie, jak i w Berlinie podkreśla się doniosłość tych rozmów. Wskazuje się przy tej sposobności na dobre stosunki istniejące między Niemcami i Jugosławią od czasu wojny światowej, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, a równocześnie podkreśla się, że też i w dziedzinie politycznej nie ujawniły się nigdy zasadnicze różnice zdań. Zupełnie podobnie, jak strona niemiecka ujawniła zrozumienie dla dążeń do zjednoczenia narodów jugosłowiańskich, tak samo też ze strony jugosłowiańskiej nie ujawniono żadnego sprzeciwu wobec zjednoczenia szczeplów niemieckich, jak np. w czasie przyłączenia Austrii do Rzeszy. Dodac należy również fakt, że polityka niemiecka może zapisać na swoje dobro ułatwienie Jugosławii drogi do polepszenia jej stosunków z Węgrami, Bułgarią i Rumunią, gdyż

jak stwierdzają w Belgradzie, polityka Jugosławii jest wyłącznie oparta na zasadach pokojowych, szukając ścisłego porozumienia, zwłaszcza ze swoimi dwoma wielkimi sąsiadami Niemcami i Włochami, nie życząc sobie równocześnie wyłączenia od tego porozumienia reszty sąsiadów. Rozmowy w Salzburgu toczyły się właśnie w duchu takiego ścisłego porozumienia. Z ostrych aluzji zarówno ze strony niemieckiej jak i jugosłowiańskiej wynika przy tym niedwuznacznie, że zagadnienia stanowiące przedmiot dyskusji zostały rozwiązane ku obojętności zgodzie. Oznacza to, że z wyjątkiem Grecji, która przeciw prowadzi wojnę z Włochami — na podstawie tego wazy skiego co zaszło w ciągu ostatnich miesięcy, tygodni i dni — Balkany opowiadają się zgodnie za podstawowymi założeniami paktu trzech, zawartego między Niemcami, Włochami i Japonią i dostosowują swą politykę do tych założeń. To samo bowiem co się odnosi do Jugosławii można również powiedzieć w odniesieniu do Słowacji, Węgier i Bułgarii.

Właśnie jeżeli chodzi o Bułgarię krążyły w ostatnich dniach najróżnorodniejsze pogłoski puszczane w świat przez angielską propagandę i politykę. Anglia, która przez odwołanie swojego posła w Bukareszcie usiłowała wywołać wrażenie w świecie, stara się podobnie i w Bułgarii odegrać jakąś rolę, posługując się napuszonymi frazesami. Frazyzy te jednak nie wywierają na nikim już wrażenia. W tym czasie więc, kiedy kraje bałkańskie stoją zwarem swoimi sympatiami i interesami politycznymi po stronie mocarstw osi, Grecja wyłącza się z ich koła, zbliżając się w ten czy inny sposób — czas nie odgrywa przy tym naprawdę żadnej roli — ku losowi, jaki sama sobie zgotowała.

Rząd turecki śledził uważnie rozwój sytuacji międzynarodowej przy czym już od szeregu miesięcy przestrzegał dużej wstrzeźliwości. Sojusznik Turcji, Anglia poczęła snuć od pewnego czasu pewne głuche podejrzenia, które wczoraj wieczorem stały się rzeczywistością. — Turcja bowiem oraz Bułgaria zawarły układ, w którym zdeklarowały przyjaźń obu krajów, oraz stwierdziły chęć utrzymania wzajemnych dobrych sąsiedzkich stosunków. Turcja tym krokiem włączyła się solidarnie do zasadniczej postawy polityki państw bałkańskich, polegającej na wyeliminowaniu z Bałkanów wojny, a tym samym i Anglii. Opinia światowa powitała ten układ jako ciężki cios dla planów brytyjskich. Zrozumiałym jest, że deklaracja bułgarsko-turecka została powitana w Niemczech z pełną żyłością, ponieważ Niemcy w tym ciwienstwie od tego co nieustannie stwierdza propaganda brytyjska, zawsze dążyli do zagwarantowania pokoju na wszystkich odcinkach, pokoju przynoszącego korzyści wszystkim jego uczestnikom.

Te punkty widzenia stanowią więc powód, dla których w Berlinie przyjęto z zadowolonym fakt, jaki rozegrał się w Ankarze. W chwili więc, kiedy w ostatnich dniach spojrzenia całego świata skierowały się na wybrzeża Morza Śródziemnego, w Niemczech mimo zainteresowania wypadkami na tym terenie nie zapomina się o Anglii, którą — jak tu oświadczać — Niemcy zamierzają bić wszędzie tam, gdzie nadarzy się ku temu sposobność.

Dr. L.

## Wzniesiono pożary w magazynach

Berlin, 19 lutego. — Naczelna Komenda Sił Zbrojnych komunikuje: — „Samoloty bojowe przeprowadziły wczoraj skuteczne ataki na ważne obiekty wojenne na wyspie brytyjskiej. Celnymi bombami spowodowano pożary i zniszczenia w obiektach portowych na wschodnim wybrzeżu. W czasie ataku dokonanego w locie zniżonym na pewien zakład przemysłowy na południowym wschód od Hull spowodowano celnymi trafieniami bomb silne eksplozje. W Moray Firth w północnej Szkocji wzniecono pożar w magazynie materiałów pędnych. Ponadto dokonano skutecznych ataków na magazyny na wyspach Szełlandzkich, oraz na obiekty okrętowe. Zatopiono jeden okręt handlowy pod nazwą „4000 brt. W ciągu ub. nocy silne eskadry samolotów bojowych zrzucały bomby zapalające i rozpryskujące na Londyn i zaatakowały skutecznie obiekty portowe i pozycje reflektorów na wybrzeżu południowym i wschodnim. Nieprzyjacieli nie dokonywał nalotów ani na obszar Rzeszy, ani na teren okupowane. Artyleria przeciwlotnicza straciła na wybrzeżu jeden samolot bojowy typu „Bristol-Blenheim“. Marynarka wojenna zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot. Lotnicy myśliwcy zniszczyli w rejonie Kanalu La Manche 5 balonów zaporowych, pędzonych wiatrem. Dwa niemieckie samoloty zginęły. Z pośród 5 samolotów niemieckich, o których zaginięciu doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, w międzyczasie jeden powrócił.“

## Ciężkie walki na froncie greckim

Rzym, 19 lutego. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco: — „Na froncie greckim na odcinku 11-tej armii trwały w dniu wczorajszym w dalszym ciągu ciężkie walki, w których nieprzyjacieli poniosł bardzo wysokie straty, przy czym nie udało mu się uczynić wylomu w naszych pozycjach. Również nasze straty były dotkliwe. Eskadry naszego lotnictwa w ramach taktycznego współdziałania z wojskami na ziemi obrzucały przez cały dzień oddziały nieprzyjacielskie bombami i ostrzeliwały je ogniem karabinów maszynowych. Sztafety niemieckiego korpusu powietrznego przeprowadzały ataki bombowe na pozafrontowe linie łączności i bazy posilkowe nieprzyjaciela w Cyrenaice. W rejonie Morza Egejskiego samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nad wyspami Dodekanazu, zrzucając bomby zapalające i rozpryskujące. W Afryce Wschodniej i na froncie Erytrei działania bojowe o znaczeniu lokalnym. Na froncie Kenii kilka naszych kolumn zmusiło do ucieczki nieprzyjacielskie wozy pancerne i auta ciężarowe. W dolnej części kraju Juba odparto ataki nieprzyjaciela, pragnącego wymusić przejście przez rzekę. Włoskie samoloty oddziały osłaniające wycofały się z punktu operacyjnego Kisimajy, po zupełnym uczynieniu nieużytecznym tamtejszego portu. Walki na tym odcinku trwały w dalszym ciągu. Oddziały lotnictwa, operujące na terytoriach Imperium dzięki okazanej świetnej odwadze, oraz dzięki ofiarom krwi, poniesionym od chwili rozpoczęcia działań wojennych, jak również zwłaszcza dzięki odwadze i gotowości do ofiar, okazanej w przebiegu ostatnich walk zasłużyły sobie w pełni na podziw narodu włoskiego.“

Rzym, 19 lutego. — W związku z atakami powietrznymi na wyspę Kretę, o których wspominał włoski komunikat wojenny z 14 i 15 lutego specjalni sprawozdawcy prasy włoskiej, pracujący w rejonie Morza Egejskiego, nadsyłają następujące szczegóły:

W odpowiedzi na nocne ataki, dokonane przez Anglików w ubiegłym tygodniu na wyspę Rodos, lotnictwo włoskie dokonało ataku dziennego na wypatrzone lotnisko Spelia, położone w odległości 20 km na zachód od La Canea. Jak donosi specjalny korespondent „Popolo d'Italia“ w godzinach rannych nadleciała eskadra 8-motoworowych samolotów, która wobec silniejszego i z wysokości kilkuset metrów obrzucała bombami stojące na lotnisku w znacznej odległości trzy dwumotorowe bombowce, przy czym odpryski bomb wyrzuciły poważne szkody wśród dalszych samolotów.

We wczesnych godzinach popołudniowych inna eskadra powtórzyła gruntowne dzieło zniszczenia, przy czym jeden samolot nieprzyjacielski został ponownie pociskami zapalającymi, a wśród obiektów na lotnisku wyrządzono duże zniszczenia. Na krótko przed zachodem słońca nastąpił trzeci atak, dokonany w dwóch falach, przy czym należy podkreślić, iż w następstwie poprzednich nalotów nie natrafili on na żaden opór ze strony nieprzyjaciela.

Te dzienne ataki na Kretę, stanowiące odpowiedź za tchórzliwe ataki nocne Anglików na Rodos — jak pisze specjalny sprawozdawca „Regime Fascista“ — wyrównały w części porachunki z wrogiem. Dalszym wyrównaniem tych porachunków było zestrzelenie dwóch samolotów typu „Vickers-Wellington“, które następnej nocy dostały się w ostrzał artylerii przeciwlotniczej i zostały zestrzelone.

surowców, niezbędnych dla obrony tego kraju. Ostrzeżenie angielskie jest bynajmniej nie na miejscu. Flota japońska postara się już o to, aby zamierzenia angielskie na Dalekim Wschodzie nie zostały wprowadzone w życie.

**ZDENERWOWANIE W SYDNEY**  
Specjalna konferencja, której powodem jest krytyczne położenie

Nowy Jork, 19 lutego. — Według doniesienia pewnej agencji prasowej z Sydney, zastępca premiera Australii i'adden zamierza, ze względu na „krytyczne położenie“, zwołać konferencję wszystkich prezydentów prowincjonalnych, celem naradzenia się nad zarządzeniami ochrony przeciwlotniczej oraz omówienia sytuacji wojennej.

## „SKUTECZNA WALKA Z BANDYTIZMEM“

Japoński minister wojny o zagadnieniach wojaskowych w Mandżukuo

Tokio, 19 lutego. — Minister wojny gen. Tojo oświadczył w poniedziałek w parlamencie, że od r. 1931 toczy się skuteczna akcja zwalczania plag bandytyzmu w Mandżukuo. Z dawnej ilości około pół miliona t. zw. bandytów pozostało ich jeszcze dotychczas około 3000. Co do organizowania własnej samodzielnej armii cesarstwa Mandżukuo, gen. Tojo oświadczył, że od ubiegłego roku istnieje tam już powszechny obowiązek służby wojskowej, a również nowa akademia wojskowa poczyniła dobre postępy.

## Blokada ma dotknąć całą Europę

Halifax odrzucił pomoc Stanów Zjednoczonych dla krajów okupowanych

Nowy Jork, 19 lutego. — B. prezydent Hoover oświadczył w przemówieniu radiowym, że rząd Niemiec i Anglii przedłożył projekt w sprawie udzielenia pomocy małym okupowanym państwom, celem zapobieżenia panującemu tam brakowi środków żywności. Plan ten przewiduje, że jako obiekt próby ma być wzięta pod uwagę Belgia, celem ustalenia czy i w jakich warunkach ma się przeprowadzić podobna akcja pomocy.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie lord Halifax podniósł niezwłocznie protest przeciwko temu projektowi, oświadczając, że Anglia nie dopuści, aby — bez względu na wszelkie okoliczności — kraje pozaeuropejskie do-

starczyły środków żywności dla terenów okupowanych.

Oświadczeniem tym lord Halifax przypisał oficjalnie, że blokada angielska obejmuje Europę, jako jedną całość.

## MIGUEL QUITARTE

Przywódcą studentów hiszpańskich przybywa do Niemiec

Madryt, 19 lutego. — Na zaproszenie kierownika niemieckiej organizacji studentów dra Scheela odjechał w poniedziałek przywódcą studentów hiszpańskich Jose Miguel Quitarte do Niemiec, celem odbycia tam podróży informacyjnej.

Na giełdzie nowojorskiej w piątek wczorajskie ciekły osiągnęły najniższy kurs od czerwca 1940 roku.

## AMBASADOR TATEKAWA U MIKOJANA

Rozpoczęcie sowiecko-japońskich rokowań gospodarczych w Moskwie  
Moskwa, 19 lutego. — W poniedziałek rozpoczęły się w Moskwie sowiecko-japońskie rokowania gospodarcze. Ambasador

japoński Tatekawa został po południu przyjęty na dłuższej konferencji przez komisarza ludowego dla handlu zagranicznym Mikojana. Obie strony zamierzają w toku rozpoczętych obecnie rokowań gospodarczych doprowadzić do zawarcia układu handlowego, oraz układu dotyczącego wzajemnej wymiany towarowej.

## Niewczesne ostrzeżenia dla Japonii

Niezwykły wzrost zdenerwowania Anglii — Próby zastraszenia Sjamu — Flota japońska postara się, by zamierzenia angielskie spały na panewce

Tokio, 19 lutego. — Do jakiegoś stopnia doszło zdenerwowanie mocarstw anglosaskich na Dalekim Wschodzie, świadczy doniesienie agencji „Associated Press“, stwierdzające, że Anglia zamierza zabezpieczyć wszelkie drogi dojazdowe i dostęp do Singapooru przez pola minowe.

Próby zastraszenia Sjamu, podjęte niedawno przez Anglię przez znaczne koncentracje wojsk na półwyspie Ma-

lakka i w Burmie są dalszym dowodem zamierzonego przez Anglię wykorzystania Singapooru jako punktu wyjściowego dla operacji wojskowych, mających na celu przeszkodzenie w zrealizowaniu nowego porządku na Dalekim Wschodzie przez Japonię.

W związku z tą sytuacją „Times“ posuwa się nawet do ostrzeżeń wobec Japonii, stwierdzając, że Wielka Brytania odepchnie Japonię od jej źródeł

# Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Luty  
20  
Czwartek

Dzisiaj: Leona i Eucheriusza  
Jutro: Maksyma i Feliksa  
Wschód słońca o godz. 8,07  
Zachód „ „ 18,21

**Wnioski o zezwolenie na nabycie i użycie metali.** Przemysł żelazny przetworczy zaopatrywany jest bezpośrednio przez Urząd Gospodarowania Żelazem i Stalą, przedsiębiorcy zatem tam winni składać podania, które powinny być zaopatrzone opinią Wydziału Gospodarczego przy Szeffe Okręgu. Wszystkie inne przedsiębiorstwa zgłaszają swoje zapotrzebowania na materiały, służące do reparacji, konserwacji i opakowania w Wydziale Gospodarki Urzędu Szeffa Okręgu, gdzie ewentualnie otrzymują odciśnięte ksiąg zamówień. Dla mniejszych ilości wystawiają w tych wypadkach starostwo (wydział gospodarczy) upoważnienia dostawy.

Wnioski o pozwolenie na nabycie i użycie metali nieżelaznych winny być składane w podwójnym egzemplarzu na urzędowym formularzu Urzędu Gospodarowania Metalami. Wniosek stawia przedsiębiorstwo przerabiające metal, zaopatrujące go w dowody uzasadniające, jak np. w oryginalne, względnie uwierzytelnione odpisy oświadczeń zamówień, zlecenia wykonania robót i t. p.

**Podania o przydział desek.** Izba Rolnicza podaje urzędowo do wiadomości, iż pszczelarze, którzy pragną powiększyć swoje pasieki, a mają trudności w nabyciu desek do budowy nowych uli, mogą jeszcze do końca lutego składać do Izby Rolniczej podania o przydział desek. W podaniu należy wyszczególnić ilość posiadanych uli z pszczolami i ilość nowych uli, przewi-

dzianych do budowy. Nie wolno też zapominać o podaniu dokładnego adresu, zaznaczając miejscowość, gminę, powiat, a także i najbliższą pocztę.

**Wypadek z okna na bruk.** W nb. środe w godzinach popołudniowych przydarzył się nieszczęśliwy wypadek na podwórzu jednego z domów przy ul. Sabinowskiej. Mianowicie 21-letnia Koczówna, zatrudniona w charakterze służącej zajęta była czyszczeniem okien od strony zewnętrznej i w pewnej chwili łaskotek nieuwagi spadła z parapetu okna na bruk podwórza. Doznała ona ogólnych obrażeń głowy i zwichnięcia reki.

## Żywcem pożerana przez szczury

**Wstrząsające wydarzenie w Koniecpolu**

Ostatnio w Koniecpolu wydarzył się niebywały w swej grozie dramat. W małym dwuizbowym domku mieszkał wraz ze swą

sparaliżowaną córką Helena, 68-letni Jan Puchala. Nieszczęśliwa dziewczyna ojciec otaczał troskliwą opieką i, mimo swego podeszłego wieku, sam zajmował się szerepnym gospodarstwem. Ponadto trudnił się szewstwem i utrzymywał najlepsze stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Przed kilku dniami sąsiedzi zauważyli ze zdziwieniem, że Puchala nie opuszcza swego mieszkania. Moeno zaniepokojeni, przeczuwając jakieś nieszczęście, otworzyli drzwi opuszczonego domostwa, a wtedy oczom ich przedstawił się przynajmniej widok. Oto u progu leżał na ziemi nieprzytomny Puchala, który w ataku astmatycznym stracił przytomność. Otworzone drzwi do drugiego mieszkania i tam ujrano rzecz jeszcze straszniejszą: nieszczęsna paraliżyczka leżała nieprzytomna obok łóżka, a jej ciało obśiadło kilkanaście wygłodzonych szczurów. Zbiegli się zewsząd ludzie i zajęli się ratowaniem dziewczyny. Wkrótce przyjechał zezwany lekarz. Nieszczęśliwa żyła jeszcze, ale jej prawe biodro i stopy obu nóg były nadgryzione przez żarłoczne szczury. Nieszczęśliwa istotą zajął się przywołany lekarz. Jak ustalili dochodzenia, paraliżyczka wypadła z łóżka i długo leżała na podłodze. Wtedy wygłodzone szczury wypłynęły ze swych kryjówek i, rzucając się na nieszczęśliwą, okaleczyły ją poważnie.

## Ważne wezwanie policyjne!

**Masowe zatrucia alkoholem metylowym w okolicach Piotrkowa**

Telefonem od specjalnego wysłannika.

**Piotrków, 19 lutego.** — Miejscowa policja donosi Waszemu sprawozdawcy co następuje: W okolicach Piotrkowa zachorowało względnie zmarło wiele osób wskutek zatrucia po spożyciu alkoholu metylowego. Jako źródło zakupu wchodzi w rachubę pewna restauracja w Piotrkowie, mieszcząca się przy ul. Piłsudskiego. Osoby, które po spożyciu alkoholu zachorowały względnie osoby, które mają wiadomość o zachorowaniu innych po spożyciu alkoholu, wyznane są do natychmiastowego zameldowania o tym w Komisariacie policji kryminalnej w Piotrkowie. Na żądanie informacje traktowane będą poufnie.

## Zebranie polskich burmistrzów, wójtów i sołtysów okr. Kraków

Przemówienie Gubernatora d-ra Wächtera — Odebranie przyrzeczenia od członków wydziału doradczego

Kraków, 19 lutego. — W ubiegły wtorek odbyło się w wielkiej sali kinoteatru „Urania“ w Krakowie wielkie zebranie polskich burmistrzów, wójtów oraz sołtysów zwolane przez starostę powiatu krakowskiego dra Höllera. W godzinach przedpołudniowych zapelniała się przestrzeń na sala przybyłymi z najodleglejszych zakątków powiatu polskimi pracownikami administracji gminnej, jak również urzędnikami i pracownikami szefostwa okręgu i starostwa powiatowego. Przybył też znaczny zastęp urzędników i oficerów policji polskiej, przostających w ściślejszym kontakcie służbowym z czynnikami administracyjnymi.

Zebranie to zaszczycił swą obecnością szef Dystryktu Krakowskiego Gubernator dr Wächter. Gdy krótko po godzinie 11-j zjawił się na sali Gubernator dr Wächter w otoczeniu najbliższych współpracowników, obecni na sali powstali z miejsc, dając tym samym wyraz czci dla najwyższego w okręgu krakowskim przedstawiciela władz administracyjnych.

Po powitaniu Gubernatora dr Wächtera przez starostę powiatu krakowskiego dra Höllera, tenże wygłosił wstępne przemówienie, w którym wskazał na ogrom obowiązków i prac spoczywających na administracji niemieckiej, która bezpośrednio po ukończeniu działań wojennych przystąpiła raźnie do pracy niwelującej rany zadane krajowi nie tylko w związku ze stanem wywołanym przez wojnę, ale też stanem przysięgającym do uregulowania i naprawienia zaniechań na wielu odcinach administracji i gospodarki społecznej. Do wykonania tej poważnej w swych rozmiarach, a zarazem ciężkiej misji, przyznali się w znacznej mierze policyj pracownicy administracji, których lojalna i rzetelna praca pomogła niemieckiej administracji w osiągnięciu celu.

Tym wszystkim polskim pracownikom administracyjnym złożył pan starosta powiatowy Höller podziękowanie za ich dożyteczne wysiłki, a równocześnie zapowiedział im, że w przyszłości dąży do tego, aby kraj i ludność, której lepsza dola uzależniona jest w dużej mierze od należytego wypełniania obowiązków i zadań ciążących na nich, jako na ludziach godnych zaufania, na których zostali obdaru-

wypowiedzianego z niezwykłą swadą a następnie przełożonego na język polski wysłuchali zebrani z niezwykłą uwagą i skupieniem. Poruszysz pokrótce wypadki wrześniowe 1939 r. zwrócił on m. in. uwagę na fakt, że Niemcy nie życzyli sobie wojny z Polską i że na szereg miesięcy przed jej wybuchem Kanclerz Hitler kilkakrotnie zwracał się do rządu polskiego z propozycjami pokojowego załatwienia wszelkich spornych kwestji. Ze propozycje Kanclerza owiane troską o pokój swego kraju nie trafiły do przekonania polskich mężów stanu, t. wino, tego, co się stało nie leży po stronie Niemiec, lecz Polse. Poruszysz dalej warunki, w jakich administracja niemiecka zastała kraj i nawiązała do już dokonanych i na wielką skalę zakrojonych prac nad odbudową zniszczonych i zaniechanych wielu lat w szczególności na odcinku odbudowy dróg i bezrobocia, oświadczył Pan Gubernator, że na razie jesteśmy jeszcze w okresie wojny, wymagającej odpowiedniego nastawienia wielu dziedzin gospodarczych. Skoro jednak Rzesza Niemiecka po zwycięskim zmaganiu się z wrogiem zawrze pokój, to wrzód będzie wszędzie gorączkowa praca, a wszystkie dziedziny przemysłu, pracujące dla wojny zostaną przedstawione na pracę pokojową, pracę gigantyczną, która wszystkim przyniesie zaspokojenie i godziwy zarobek. Od panów zależy — powiedział dalej p. Gubernator — jak ta współpraca, która już dała zadawalające rezultaty będzie się w przyszłości układać. Panowie jestecie odpowiedzialni zarówno wobec swych przełożonych władz administracyjnych, jak i wobec ludności, dla której dobra pracujecie. Jeżeli potraficie wyjaśnić ludności że lepiej jest owoce przywozić, niż z założonymi rękoma przywozić się jak inni pracują, lub co gorsze, od tej pracy ich odciągają. Jeśli zdołacie to osiągnąć, to mogą wam zarezęczyć, że w przyszłości zasłużyte sobie na wdzięczność każdego rozsądnego obywatela tego kraju.

Gubernator nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego że z całą surowością wystąpi przeciwko tym, którzyby się odważyli występować lub przeciwdziałać zarządzeniom administracji niemieckiej, które związane są jednocześnie z interesami ludności polskiej. Z takimi wystąpieniami Rzesza Niemiecka poradzi sobie z łatwością.

Jeżeli panowie, jako rozsądni przedstawiciele ludności polskiej postępować będąc zgodnie z wytycznymi, zakreślonych przez wasze przełożone władze, zasłużyte się na jej sprawie i dobru ogółu tej ludności, a współpracownicy panów wyjdzie na użytek kraju. Panowie sami będziecie mieli przedstawienie, że nie tylko zastępowacie interesy administracji niemieckiej, ale także interesy ludności polskiej, która reprezentujecie.

W dalszym ciągu swego przemówienia powołał Gubernator szereg pochlebnych słów organom policji polskiej, która położyła poważnie zasługi na polu łepienia przestępczości i bandytyzmu, zagrażających mienu i życiu społeczeństwa. Zaznaczył on że groźba bandytyzmu dawała się we znaki zwłaszcza ludności wiejskiej, pozbawionej początkowo takiej opieki, z jakiej korzystają mieszkańcy miast, że jednak okres ten bezpowrotnie minął dzięki wyeliminowaniu przestępczych jednostek.

Kończąc zwrócił się p. Gubernator z apelem do zebranych, by nie zrażali się nadmiarem nakładanych na nich obowiązków, by jednak z zapałem się trwali na swych posterunkach i wykonywali swą pracę tak, jak ją wykonuje administracja niemiecka dla dobra ogółu mieszkańców tego kraju, że owoce tej pracy będą należycie ocenione.

Na przemówienie p. Gubernatora odpowiedział w imieniu polskich pracowników administracyjnych burmistrz Kalwa-

## Walka o byt... przed milionami lat!

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

że klimat w Europie staje się łagodniejszy. Nie wiemy czemu to przypisać. Czy spowodowało to zmianę wylecie lasów, czy też może silniejsze natężenie promieni słonecznych — pozostanie dla nas tajemnicą. W każdym razie zmiany w kosmosie następują bardzo powoli, tak że niecierpliwy człowiek nie doczeka się przedko wyjaśnienia. Chociaż szczytami się, że stałymi się prawdziwymi mistrzami w walce o byt — a tylko wojny wstrzymują nas na drodze postępu — to jednak musimy uchylić czoła przed instynktem samozachowawczym zwierząt sprzed milionów lat.

Kryształ bursztynu noszą w sobie ślady sześciennych zmagających owadów z kleistą masą żywicy. Złamane szczytami skały, mogą świadczyć, że nie było takiego poświęcenia i bólu, któregooby nie chciało stworzenie ścierpieć, byle tylko jeszcze dłużej żyć. Wiedzieli podświadomie, że zbliża się przedceśnienie kres istnienia, a więc wrodzona chęć do walki o byt wzniciła w nim jeszcze ostatnią isierkę energii.

Odwieczne prawo natury żądające od każdego stworzenia pewnego wysiłku, odnosi się także do poledycznych ludzi jak i też społeczeństw. Najłatwiej je pasyżytować na cudzej „krwawicy“, ale na szczęście różni się tym także od zwierząt i roślin, że szybciej orientujemy się skąd zagraża niebezpieczeństwo. Z chwilą gdy rzymski obywatel uławił cały znany mu świat, rozpoczął się równocześnie jego własna dekadencja. Anglicy i Francuzi chcieli również tylko dla siebie zagarnąć wszystkie skarby ziemi, ale tak jak przed milionami lat niedługo owad umiał się wyrwać z okowów żywicznej masy, tak i teraz nadszedł czas wyzwolenia się z systemu przynoszącego korzyść tylko nielicznym jednostkom.

rri Zebrzydowski, dziękując w zwyciężych i prostych słowach za zaufanie i oparcie na sobie, jakim administracja niemiecka darzyła i nadal darzy polskich burmistrzów, wójtów i sołtysów. Mówca przytoczył następnie kilka przykładowych wypadków „niezwykłej zapobiegliwości władz niemieckiej administracji, które udowodniły że dobro ludności polskiej nie jest jej rzeczą obcą. Kończąc zwrócił on okrzyk na cześć Gubernatora dra Wächtera, który zebrani ohocho powtóżyli.

Opuszczając salę Gubernator podszedł do polskich przedstawicieli administracji spuszczając kilka chwil na swobodnej z nimi rozmowie.

Następnie wywieziony został filmowy dziennik aktualności, a następnie dźwiękowy film p. t. „Bał w operze“.

W godzinach popołudniowych policyj pracownicy administracji byli podejmowani skromnym posiłkiem.

<p><b>Posady</b></p> <p><b>CZĘŚĆ</b> rowerowe, Kora wielki, Katedra na 4. 584</p> <p><b>Uczniwy</b> 30-letni, z rowe rowerem, 7 ad dziułów, posu jęcie zajęcia w charakterze rowerzysty, 20 biurowego, Z p wodu skomple wanych warun ków rodzinnych tyko w Piotrk lub bliższej okolicy, Zgłosz nia do „Kuriera pod „Goniec“.</p> <p><b>URZĘDNIK</b> niemiecki pozna wy szuka od 1.111 dobrze umiembwa samo pokulu nie duleko od poczty. Zgłoszenia „Ku rier“ pod „F. K. 58“.</p> <p><b>AGENTOW</b> portretowy na Semi-Eden po szkule. Zgłosze nia Foto-Satuka Kielec, Radom, ska 68. 0.163</p> <p><b>POTRZEBNA</b> służba ucznia czyta, samodzi nie gotowanie. — Zgłoszenia zawiać 11 Ale ja 30, Sklep Ta pet. 0.192</p> <p><b>Różne</b></p> <p><b>KURSY</b> Kierowców Sam ochodowych E. ś skiego Czecho wa, ul. Targowa 18/22, tel. 31 15 Przyjmują zapł ay na nowy kurs</p> <p><b>SPRZEDAŻ</b> maszynowy, kamie nie i przybory zabawki Fabry ka i Maszyn gizewski i Hart gizewski, Warsza wa, — Sieroz ka 11 0.158</p> <p><b>SPRZEDAŻ</b> maszynowy — orsz wielkie przybry ry, GAZA czwaj czarka, — PASY transmisyjny — gury i kulbki i p. Zakład Bu dowy Młynów Kraków, Masz wiecka 33.</p> <p><b>SPRZEDAŻ</b> Inkarnie na drze wo, Narutowicza 336/34, Błoczyk.</p>	<p><b>FOTRIERY</b> dobre i inne Piletskiego 27.</p> <p><b>PLASZCZ</b> włoszony do wzrostu stanio na średnia meka gure, sprzedaję Arka, wale zorca domu 111 Aleja 61. 591</p> <p><b>Zguby</b></p> <p><b>ZGUBIONO</b> kieszonkę Uher pionczini Spolec nej na nazwisko Kamilek Stefan.</p> <p><b>ZGUBIONO</b> karty rowerowa Kirma Edia Nr ramy 531, na na zwisko Stefana Stanisława. 585</p> <p><b>ZGUBIONO</b> dowód osobisty z przysięgą z za wieszaniem na nazwisko Kuchta Eleonora, Pawł ska 13. Zwrót za wznowienie.</p> <p><b>ZGUBIONO</b> dowód osobisty na nazwisko Kuchta Lucyna. 583</p> <p><b>ZGUBIONO</b> dowód osobisty na nazwisko Hoch Antoni. 597</p> <p><b>ZGUBIONO</b> dowód osobisty na nazwisko Mar kowski Stanisław.</p> <p><b>ZGUBIONO</b> dowód osobisty na nazwisko Wal czak Antoni.</p>
---	--

**PROSTYK DO WOLU CECOM**

**Nowalkina**  
słusznie na świecie, tylko  
PRZEDSIĘBIENIU GRUPE: NATARZE

**Smakosz jedzą ZUPY**

„KUCHARZEM“. Wytwórni  
„TOMASZKIEWICZ 1-6a  
Zestępowi  
Dom Handlowy  
Cz. OBRA, 2. CZAPLICKI 1-6a  
WARSZAWA  
Krucze 34, tel. 841-52  
Krowe 25, tel. 850-91

**BATERIE - CENTRA  
LATARKI  
ORGANKI  
TERMOSY  
CZĘŚCI ROWEROWE  
ELEKTROHURT**  
Częstochowa, 11 Aleja 39.  
Słabaćka Wyrobów  
CENTRA I ELEKTRODYN

**Ozilem przedsiębiorca**

pamięta, że ogłoszenie  
przynosi duże korzyści





Otto Franzen

# Pod gontowym dachem

Dolina leżała pomiędzy wysokimi, ciemnozielonymi ścianami lasu, które wznosiły się stromo zasłaniając nieomal firmament nieba ponad tą częścią wsi. Rankiem kiedy mgła rozpyliła się w matowo-szare długie przedziwy, rozchodzące się ku górze, a ponad szczytem zalesionego wzgórza ukazywał się później skrawek błękitnego nieba, chociaż Hasselt musiał wyciągać dobrze swą głowę ku oknu, jeżeli chciał zobaczyć światło z okien Pana Boga. Bo jego dom stał w najgłębszym miejscu doliny, tam, gdzie góry rozsnuły się tajemniczo tylko tyko, by przepuszczać strumyczek, którego srebrzysty ślad wskazywał na równinę.

Któż Karol Hasselt mieszkał od niepamiętnych czasów pod omszałym dachem gontowym, który zamykał spiczasto kąt lasu i wyglądał z daleka, jakby odgałęzienie potężnego bora, należącego do królestwa ciemnych jodeł, zrosłe z nim chyba od setek lat, jak że wszystkie okalające je drzewa i trudno byłoby sobie nawet wyobrazić, że go tam zbudowano. Malutkie, czterokątne okna napęczniały, a z wewnątrz przytłaczono je od biedy zarzadzanych zasuwkami do omszałych futryn; zasuwki te sprowadził Hasselt w czasie zimy, kiedy wiatr przetrząsał pośpiesznie zwalami chmur, i przytwierdził je do że zakłóconych łyż. A kiedy zdawało się, że pieniądze możeby starczyły na nowe ramy okien, byłoby ich zabrakło na farbę, a zresztą tam, na górze, na pochylonym dachu trzeba było gonty zmienić, wobec tego wszystko inne pozostało po starciu, gdyż Karol Hasselt był biednym człowiekiem, jakkolwiek zaliczał się do tych ludzi, którzy nie jednego dnia w swym życiu nie przepędzili bezczynnie.

Wszystko jeszcze byłoby jako tako, gdyby nie to, że pewnego wieczoru, kiedy w zamyśloną chacie kłaczka zapanował zmrok, a las zdawał się zasnąć w swej tajemnej ciszy, żona Hasselta, mała, drobna, chuda Berta schyliła się i przykucnęła jakby przysrubowana na prog, niby zaczarowana przez jakiegoś czarodzieja w chwili jego nieuhomoru. Hasselt karmił w tym czasie koze. Wszedłszy do izby zagadnął ją, lecz przez jej usta nie wyszedł żaden głos prócz „och” i „ach”, przez usta zacięgnięto na starczej twarzy dziwnie zniechęconie.

— „Powiedz, przemów coś!” — wołał mężczyzna kilkakrotnie. — „No, przecież odezwi się!”

Doktor z miasta, który przybył nocą koniami przez dolinę, poklepał biednego Hasselta po ramionach, zgarbionych od ślezenia i siedzenia przy codziennym warsztacie pracy i powiedział, że nie powinien opuszczać głowy nawet i wówczas, jeżeli żona nie będzie mogła więcej pomagać mu w pracy, czego prawdopodobnie można się spodziewać wobec paraliżu; przeciwko któremu nie pomagają ani wszelkie rady ani krople. Jedynie mowę może przywrócić, o ile nieba będą łaskawe.

— „A potem doktor odjechał z powrotem do miasta, pozostawiając samotny dom w lesie, pozostawiając Hasselta samego i jego żonę, której już nikt nie mógł nie pomóc. Jednakże mimo to wierzył kłacz, że będzie jej lepiej, bo o ile ktoś położył się do łóżka i nie umarł zaraz, to potem zażyczył wstał znowu i rozpoczął pracować czy dobrze czy źle. Tak, tak bywa-

ło zawsze we wsi, w domkach kłacz, a również i dzieci, kiedy minęła gorączka z ich oczu, siadali znowu przy osnowie i nawiązywały nitki, potrzebne rodzicom na warsztacie, jeżeli nie miał stać czas dłuższy bezczynnie.

A przecież staruszka nie mogła władać swymi rekoma, względnie czyniła to z wielkim trudem, o tyle tylko, że maź nie miała jej karmić. A potem nie zmieniło się wiele pod tym względem, kiedy spojrzeniem śledziła stale poruszenia rak swego męża, jak drzewo rąbał, kartofle o'ierał, kurz ścierał z gzymsu, normalnie aż lśniącego od czystości, jak stopniowo wprawiał się do tych wszystkich małych czynności, które jej przedtem przypadły w zarządzie domu. Wtuliła się niby choro zwierzę w kąt izby obok skrzyni i czekała jakiegoś mocnego słowa niezadowolenia, które przecież kiedyś paść musiało. Przysłuchiwała się uderzeniom godzin, patrząc na zegar błędnym pustym wzrokiem, ale bez gorczy.

Lecz nie nadeszło to słowo tak przez nią cierpliwie oczekiwaną, gdyż Hasselt nie chciał do ludzi, którym ból własny ścisza bicia własnego serca, aby w tej ciszy mogli usłyszeć delikatne i nikłe bicie serca innych. Nie mówili nigdy o tym, przecież i doktor prawdę powiedział, pocóż więc mieli wadzić się z Panem Bogiem i z sobą samymi i z swym małym, ciasnym światem byłe w rozterce. Brzemie mężczyzny stało się cięższe, bo dzień, który normalnie już od wczesnych godzin poświęcony był warsztatowi tkackiemu, obecnie już nie wystarczał, to też zmęczone oczy do późnej nocy musiały być utkione skrzetnie w czołenkę tkackim, które z hałasem i trzeszczeniem przesłuchiwało po osnowie.

Pewnego razu znalazł Hasselt w zapadłym krańcu lasu przy zbieraniu drzewa młodego lasa, bezbronnego, opuszczonego przez wszystkich, bojaźliwego, przykucniętego w trawie. Wziął go z sobą do domu i podarował swej żonie. Mały liasek przywiał się; nie okazywał bynajmniej ochoty powrotu do niebezpiecznej wolności i pozostał w izbie Hasselta. Od tego dnia rozpoczęło się jakieś niezwykłe przeobrażenie w zachowaniu kobiety, która pielegnowała zwierzę ze wszelkimi objawami radości. Wysłała powoli ze stanu wewnętrznego zubożnienia i była znowu „w izbie”, jak to nazywał Hasselt, opowiadając jednemu handlarzowi przy zakupie nici w Langenbielau. Nie martwiło jej to zupełnie, że maż jej ma tak wiele „złupiej roboty” — jak to zwykła nazywać — a która musiał włożyć do swych zajęć w ciągu dnia. Odezwała się doń od czasu do czasu zachęcająco, by w ten sposób mógł mimo woli poznać jej wdzięczność. Więcej jeszcze, pewnego niedzielnego ranka, po powrocie z kościoła zastał na stole filiżkę z tytoniową, napelnioną, do połowy, a obok leżała paczka tytoniu. Hasselt zdziwił się, w jaki sposób nogła to załatwić, ale dopiero w jakiś czas potem dowiedział się dzięki przypadkowi, że sprzedała właścicielce tartaku szal, robiony własnoręcznie, który dotychczas leżał schowany w skrzyni.

— „Mnie pieniędzy nie potrzeba, możesz jedynie między przywieźć coś z miasta, kiedy jedziesz po drzewo; ja wiem, że tu jest trochę lekkomyślności, ale on zastępuje na to, tak, tak, on jest tak zawsze cichy i spokojny we wszystkim!”

I w ten sposób zdobywał Hasselt butelkę tytoniówki i tytoń. Dzień był wówczas wesoły, a nawet i liasek w kacie brał również w tym udział, bo Hasselt przepijał ku niemu przede wszystkim zaraz przy drugim kieliszku. Cieszyło to szczególnie kobiecnie. Mówiła, że zwierzątko uśmiechało się skrycie, że przecież widziała wyraźnie. Temu nie chciał Hasselt wierzyć; zwierzęta nie mogą się przecież śmiać, a przede wszystkim liasy, bo później, kiedy dorosła, nie mogłyby być postrachem kur i porwać nawet sarny. Nie ma co — nimi żartować, a śmiech byłby im czymś obcym.

Na ten temat sprzeciali się dobra chwile, gdyż żona Hasselt zaklinała się, że jej liasek nie potrafiłby uczynić nie złego jakiegokolwiek zwierzęciu, nigdy a przynajmniej; inne to może, bo one wyrosły pomiędzy swymi dzikimi kuzynami, — tylko ten mały, ten z pod pieca, napewno nie! Na to już zamilkł Hasselt i wypił jeszcze jedną szklanicę do dna, aby nie zachwiał skromnej pobożnej wiary swej żony, że waki, mądry rysek zwierzęcia nie złąkami się przecież kiedyś na prawdziwą przynętę. Lecz pocóż jej głowę napelniać zmartwieńcami! Posiadała jedynie tylko to zwierzę, no i naturalnie jego, Karola Hasselta; ale na razie mogła bawić się młodym liasem, gdyż on nie wiedział zupełnie, że jego pani jest sparaliżowana. I Hasselt myślał, że jednak było to mądre zarządzenie losu.

Z tego też punktu widzenia traktował liasek jakiegoś niemal przyjaciela, któremu poza tym nie brakowało nie prócz ludzkiej mowy. A że ludziska niejednokrotnie słów swoich używają do różnych niepotrzebnych i obrzydliwych rzeczy, gdyż swym językiem opowiadają przeważnie tylko złe, niegodne lub płochę myśli, dlatego też było Hasseltowi przyjemnie, że liasek nie umiał mówić. Zresztą i tak w domu kłaczka padało zazwyczaj słów bardzo niewiele, gdyż właściwie mówił tylko warsztat tkacki swoim głuchym, chropowatym basem, który rozlegał się daleko poza lasem do doliny. Sam Hasselt, jego żona i liasiatko potrzebowali tylko niewielu gestów, by sobie nawzajem swe życzenia wyrazić. Gdyby to była sarenka, to sparaliżowana żona uważałaby przynajmniej spokojnie jej zachowanie jako rzecz zupełnie naturalną, ale taki młody liasek to jednak coś innego, o chęć do nieczci, czy coś podobnego. A że malec został jeszcze taki łagodny i oswojony, trzeba to przypisać żonie Hasselta, która prawdopodobnie nie dozna i później żadnego rozczarowania, przy zachowaniu pewnych środków ostrożności. Dlatego też bronila uparcie swego punktu widzenia, kiedy maż pewnego dnia po czwartym niedzielnej szklance jeszcze raz poruszył ten temat.

— „Lis jest liasem, Berto, ale nie przeczą, może się oświeci. Bardziej mię to cieszyło, gdyby tak kiedy nie zerwał postronka i nie zemknął!”

No, ale nie było okazji na potwierdzenie tych słów, bo pewnego popołudnia liasek tknął jedzenia. Jedną z kobiet wiejskich rzadziła dać mu obrane orzechy łaskawe, a kiedy to nie nie pomogło, zwrócił się Hasseltowi w swym zmartwień do jednego staruszka, który zaordynował surowo jajko. Lecz liasek przewracał się tylko z boku na bok, a wieczorem już nie żył. Leżał spokojnie, bez tęsknoty wyrwania

się na wolność lub pragnienia, by się dorwać kurezat.

Tegoż wieczora pozostawił Hasselt swoją żonę samą i poszedł do karczmy, gdzie pił kieliszek za kieliszkiem. Zapomniał przy tym o wszystkich swoich kłopotach, jakkolwiek właśnie ten nieżywy liasek zgwał go do znuku. Było mu tak lekko jak dziecku, był dziwnie zadowolony, choć sam nie wiedział dlaczego. Z wdzięcznością pomyślał o liście i wynalazł w dodatku nawet dlań imię „Ferdynand”, aż zrobiło mu się przykro, że też to wcześniej nie wpadł na to imię. Wszystkim siedzącym przy stole opowiadał głośno o Ferdynandzie, aż tak głośno, że zaraz tego wieczora doniesiono o tym starusze w domu kłaczka. Takiego sposobu postępowania nie rozumiała Berta Hasseltowa, tymbardziej w swym beznadziejnym opuszczeniu. Jej sparaliżowane nogi uniemożliwiali chodzenie, a jakiegokolwiek narzekanie wydawało się jej dzisiaj bardziej niemożliwe niż kiedy indziej, przytaknęła więc swej złośliwej donosicielce i powiedziała, że pewnie zaraz kłacz powróci do domu.

I tak, jak powiedziała — tymi samymi słowami doszło do Hasselt. W znuku. Natychmiast przerwał swe opowiadanie o „Ferdynandzie”. Przy stole zapanowała cisza, kiedy powstał i prosił gospodarza o skradytowanie tego dingu aż do kwartału tkackiego. Kilkakrotnie przeszedł się tu i tam, aż w końcu zwrócił się do jednego z młodszych chłopców wiejskich z zapytaniem, czy nie mógłby mu dostarczyć psa, o ile możliwości rzadzo — brunatnego, któryby wyglądał podobnie jak liasek.

Wszystcy śmiali się. Teraz jeszcze, w ciągu nocy? To byłoby trudno, mówili; powinien zapytać leśniczego, on bowiem może mieć nawet liasa w jego własnej osobie. Hasselt widział niewyrażnie syderecz twarz młodych ludzi w dymie gospody, ułd, że nie słyszy ich głośnego śmiechu, kiedy pobiegł ku drzwiom, wpadł w nośne świeże powietrze, pozostawiając wszystko inne jako nie warte planięcia i bieg pędzący tylko jedną jedyną myśl.

Leśniczy zalał się przedk, kiedy około północy zbudził go Hasselt i zapytał o młodego liasa. Zostawił zataczającego się przed drzwiami, zatraskując je mi przed nosem; na kłaczka podzielało to jakby uderzenie w twarz. I oza tym leśniczy wytrzymał na górze w swej sypialni na macielu spokoju, jakkolwiek dotychczas cełił go jako trzeźwego człowieka.

Hasseltowi było to nieziemnie przykre, ale nie przyszło mu nawet nie innego na myśl, jak rozważanie, że leśniczy dałby mu napewno jakieś liasiatko, bo przecież jego Berta jest sparaliżowana i nie odczuwała żadnej upajającej radości prócz posiadania tego bezbronnego wiernego zwierzątka przy sobie. Ale widocznie nie miał żadnego, leśniczy Warner, napewno nie posiadał wcale, inaczej nie byłby przecież taki zrzędn i zły, dlatego też nie trzeba również mieć o to żalu do niego.

Następnego ranka listonosz Pohl, który przyniósł młynarzowi pakiet, znalazł kłacz Hasselta obok kładi poniżej jaski. Widocznie pośliznął się na śliskiej kładzie i musiał wpaść w wodę, która w tym miejscu nie była nawet zupełnie głęboka. Kiedy wieść ta dotarła do wsi, ten o ile chciał wiedzieć bliższe szczegóły, gdyż nocą coś puknęło do drzwi, i zupełnie wyraźnie słychać było głos kłacz Hasselta, który zapłatywał o liasa. Wielu twierdziło, że o tym czasie musiał on już być martwym i duża jego bakała się, ponieważ wstąpił na drogę ku wieczności w niegodnym stanie nietrzeźwości. Tak, napewno twierdzili to, (Dalszy ciąg na stronie 6-tej)

## Z WARSZAWY

### Napad na ruchliwej ulicy

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, napadło onegdaj na pewnego przechodnia kilku nieznanych bandytów, rabując mu trochę zawierającą 2000 złotych w gotówce oraz złoty zegarek. Bandyci po dokonaniu śmiałego napadu na tej ruchliwej ulicy, zbiegli nierozpoznani. Strata łączna poszkodowanego wynosi 4500 złotych. Za zbiegłymi bandytami udzielił pościgu policyjny.

## Polscy rzemieślnicy obejmują monopol żydowski

### Kursy przeszkoleniowe w cholewkarstwie

Warszawa, 19 lutego. — Ukstałtowanie się wypadków wojennych i zarządzania administracji niemieckiej przyspieszyły upadek żydowskiej rzemieślniczej produkcji masowej i pociągnęły za sobą otwarcie drogi rzemieślnikom polskim do silnie rozwiniętej na terenie Warszawy gałęzi rzemieślniczej, a mianowicie cholewkarstwa, przemysłu obuwniczego. Na terenie Warszawy istniało dawniej około 700 żydowskich warsztatów cholewkarzkich, zatrudniających 40 zakładów rzemieślników arcyślicznych, którzy wobec niewspółmiernie niskich cen, dyktowanych przez stojące na najniższym stopniu standardu żywego elementu żydowski, mieli wyjątkowo cięż-

## Z KIELC

### Ze wprowadzenia w błąd urzędu gminnego

Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał Mariannę Czajkowską vel Ryszardą Psarską, bez stałego miejsca zamieszkania oraz jego przyjaciółkę Mariannę Krawczyk z Maszaronowa, w powiecie błońskim, na czterogodniowy areszt za podstępne uzyskanie karty żywnościowej z zarządu gminy Przysław, powiat Jędrzejów.

### Nowa szafka złodziejska grasuje w Kielcach

W ostatnich dniach na terenie miasta Kielce pojawiła się nowa szafka złodziei, dokonywująca śmiałych kradzieży mieszkaniowych przy pomocy ukreśniania klódek na drzwi.

### Za kradzież koniżyny wartości 10 zł pół roku więzienia

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał Władysława Karkocha ze Złotnik w pow. jędrzejowskim na 6 miesięcy więzienia za kradzież sześciu koppek koniżyny z pola Walentego Kulisińskiego wartości 10 zł.

### Rok więzienia za usiłowanie kradzieży

Sąd okręgowy w Kielcach skazał Antoniego Siadę z Kielce na rok więzienia z pobawieniem honorowych praw obywatelskich na 2 lata za przestępstwo napadu i usiłowania kradzieży.

Skazany poblił pewną kobietę i przewrócił ją na ziemię, obcięz zgrabowca jej kosa, zawierającą 90 sztuk jaj. Grabież jednak nie udała się wskutek interwencji żołnierza niemieckiego, który zatrzymał napastnika i oddał go w ręce policji polskiej. Siada odpowiadał za więzienia.

### Świętokradca skazany na więzienie

Wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach skazany został na rok i trzy miesiące więzienia 22-letni Bogdan Kamieniecki z Jędrzejowa, za współudział w kradzieży kielichów, monstrancji i innych przedmiotów

liturgicznych z kościoła św. Trójcy w Jędrzejowie.

Głównym sprawcą świętokradstwa okazał się niebezpieczny bandyta 20-letni Witold Kłoniczyn vel Płoszaj, również z Jędrzejowa.

## ZE ŚLASKA

### Oszust matrymonialny przed sądem

Przed Sądem Wyjątkowym w Katowicach odpowiadał w tych dniach 37-letni Erik Chlubny, zam. w Katowicach, za oszustwa matrymonialne w ośmiu wypadkach oraz kradzież w sześciu wypadkach. Sąd, uznając Chlubnego za niebezpiecznego, notorycznego przestępcę, skazał go na łączną karę 8 lat ciężkiego więzienia, 100 marek grzywny oraz utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg 5 lat, zarządzając jednocześnie areszt ochronny dla bezpieczeństwa publicznego.

Chlubny stosował swą metodę. Obiecywał poznać dziewczynę małżeństwo, wyznaczał dzień ślubu i albo pożyłczał od swej narzeczonej pięciadzie lub kradł wartościowe rzeczy i uciekał. Podawał się przy tym, że wysokiemu urzędnikowi i kradł, co mu wzięło pod rękę. W toku rozprawy przeciwko oskarżonemu okazało się, że Chlubny już za czasów polskich prowadził podobne życie i jako chory wenerycznie przyczyniał się do dalszego rozpowszechniania tej okropnej choroby.



Otto Fromm

## Pod gontowym dachem

(Dok. z numeru ze strony 5-tej)

Leż wkrótce przebaczone mu ostatnie przekroczenie, bo Hasselt był poza tym zarym człowiekiem i nikomu nigdy nie wyrządził żadnej przykrości. Dlatego też i gospodarz starł zapiski kredytowe pod jego nazwiskiem bez zarzutów i bez słowa. A kiedy żona Hasselta posłała w kwatera kłackim chłopca do karczmy, by dług uregulował, nie było już ani nazwiska, ani kwoty na tabliczce luppowej szynkowni a karczmarz kłacko jej powiedział, że Karol Hasselt nie absolutnie nie pozostał dłużny, zwłaszcza, że on sam był temu winien, że maż jej prawie tego wieczora przed śmierzcią ugasił u niego pragnienie a potem w noc ciemną pobiegł na oślep.

Doniesiono to staruszcze. Przyjęła tę wiadomość w milczeniu.

Początkowo przychodzili ją odwiedzać ludzie ze wsi, a każdy opowiadał niezwykłą historię o lisie, nawet takie, z którymi Hasselt nie miał bynajmniej nic wspólnego, a przy tej okazji mieli rzekomo słyszeć jego głos. W każdym wypadku miało to coś znaczące, mówili. Staruszka siedziała przy tego rodzaju gadaniu w swoim kącie obok skrzyni. Zdawała się nie słuchać, zwracała ledwie uwagę na to, że właściwie ktoś wchodził i wychodził, że otwierano i zamykano drzwi, a i to za ledwie spostrzegła, że stopniowo coraz mniej osób się zjawiało, aż wreszcie przestali zupełnie przychodzić. Zjawiali się tylko posłaniec gminny, który przynosił jej jedzenie przez czas jakiś, przynajmniej tak długo, nim w przytulku starców w miesieście znalazł się jakiś wolny miejsce. I podobnie jak wówczas, nim Hasselt znalazł małego lisika, zbliżała się krok za krokiem ku zmierzłowi życia. Leż nawet i posłaniec gminny nie zaawazył tego, gdyż nie siaład nigdy przy warsztacie kłackim jak Hasseltowi. Dlatego też widział on jedynie grubszego i mniej subtelne sprawy, ale nie delikatne niteczki, które wyrabiała mimowolny zmyśl sprostaczewy i uduksalajacy go aż do czasu, póki rece nie zwińna.

Również i pewnego deszczowego dnia listopadowego, kiedy staruszka nie odezwała stopa swoją skrzynią przewiewu powietrza, który zresztą zawiewał stale od drzwi i wywoływał kładorazowo niemile drżenie z zimna, również i tego dnia postawił on garnek z zupą obok niej, skłinał jej głowa, dodając krótkie pozdrowienie, które rozszło się po ponurej izbie, podczas kiedy na dworze barczysta postać posłańca zniknęła pośpiesznie w szarej zamieci śniegu i deszczu. (x).

# Kącik sportowy «KC»

## Młodzież 13 narodów w Garmisch

Cranz znowu pokonana — Przebojowe zwycięstwa Skandynawów

Czołowi narciarze Europy, którzy uczestniczyli w mistrzostwach świata w Cortina d'Ampezzo, wyruszyli do Garmisch-Partenkirchen, gdzie w międzynarodowym tygodniu sportów zimowych powtórzone zostanie w czasie od 14 do 23 b. m. pełny program mistrzostw FIS. Nowi mistrzowie poddani zostaną jeszcze jednej próbie wysokiej klasy.

Program Garmisch-Partenkirchen jest nawet o wiele bogatszy, niż w Cortina d'Ampezzo, bowiem obok konkurencji narciarskich rozegrany będzie międzynarodowy turniej hokejowy. Ponadto program obejmuje mistrzostwa Niemiec w konkurencji alpejskiej oraz mistrzostwa pań w jeździe figurowej na lodzie. Ogółem w zawodach bierze udział 13 narodów, a w turnieju hokejowym gra 8 drużyn narodowych. Na uczestników w zawodach zapisało się ogółem 700 sportowców, z tego 500 startuje w zawodach narciarskich, zaś 200 w zawodach na lodzie. Rekordowa ilość zawodników, bo aż 118 wykazały zgłoszenia do biegu narciarskiego na 18 km. W zawodach reprezentowane są następujące państwa: Niemcy, Włochy, Szwecja, Finlandia, Szwajcaria, Jugosławia, Węgry, Holandia, Norwegia, Rumunia, Słowacja i Dania.

Jako pierwsze zawody międzynarodowego tygodnia sportów zimowych w Garmisch-Partenkirchen odbył się bieg narciarski na 18 km. Zwyciężył Fin Olkinuora w 1:00:09, przed Szwedem Oestenssonem, który był gorszy tylko o 8 sekund. Bieg był właściwie pojedynkiem szwedzko-fińskim. Najlepszym poza Skandynawami był Niemiec Berauer, który zajął 10-te miejsce.

Na starcie osiemnastki zjawilo się 105 zawodników. Trasa była bardzo przykra, odpowiadała więc raczej Finom. Zaraz na początku biegu Olkinuora wysunął się na czoło, mając najlepszy czas. Mistrz świata Dalquist biegł też, nie odpowiadając mu śliska trasa. Mistrz maratonu w Cortina d'Ampezzo wycofał się zupełnie, gdyż podczas zawodów zaniemógł. Szwed Oestensson miał pecha, zmyślił bowiem w połowie drogi trasę i stracił 20 minut. Pojedynku jego, z którego prawdopodobnie wyszedłby zwycięsko, gdyby nie zmylenie trasy, nie można było obserwować, bowiem Fin miał numer 44, a Szwed 109, a więc znajdowali się stosunkowo daleko od siebie. Wyniki techniczne biegu na 18 km były następu-

jace: 1) Olkinuora 1:00:09, 2) Oestensson 1:00:17, 3) Lauronen (Finlandia) 1:00:27.

Klasyfikacja do kombinacji norweskiej: 1) Berauer (Niemcy) 1:02:15, 2) Gestrein (Niemcy) 1:03:58, 3) Nikunen (Finlandia) 1:04:35, 4) Kaplas (Finlandia) 1:05:25, 5) Meergans (Niemcy) 1:07:38.

Z kolei rozegrano bieg zjazdowy pań i pań o mistrzostwo Niemiec, który przyniósł nielada sensację, bowiem słynna zawodniczka Christl Cranz została tutaj znowu pokonana. Na pierwszym miejscu znalazły się Proxau (Innsbruck) i Dolschell (Wiedeń). Christl Cranz zdobyła dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 3:57.1. — W klasie pań Pfeifer potwierdził swą wysoką klasę mistrza świata, zdobywając pierwsze miejsce przed Jenneweinem i Cranzem.

W biegu zjazdowym pań uczestniczyło 18 zawodniczek. Trasa wynosiła 3800 mtr przy różnicy poziomu 1500 mtr. Najlepszy czas uzyskała Proxau 3:55. Inne zawodniczki miały czas daleko gorszy. Z zacięciem czekano na start Włoszek Seghi, ale i ona zawiodła, uzyskując dopiero szóste miejsce.

Dalsze niespodzianki przyniósł rozegrany slalom, w którym Christl Cranz zrewanżowała się Włoszce Seghi za porażkę w Cortina d'Ampezzo i obroniła swój tytuł mistrzyni Niemiec, zarówno w slalomie, jak i w kombinacji alpejskiej.

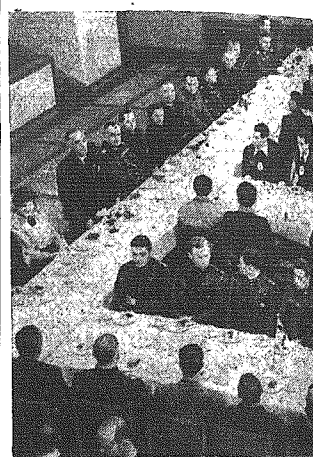
Wyniki slalomu: 1) Christl Cranz 1466 sekund, 2) Gärtner 1549 sek., 3) Seghi 1588 sek. — W slalomie pań mistrzem Niemiec został Rudi Cranz, wicemistrzem Jennewein.

Jako dalsze imprezy Garmisch-Partenkirchen odbędą się zawody na lodzie, przy czym z wielkim zainteresowaniem oczekuje się na międzynarodowy turniej hokejowy.

### BOKS

#### Bokserzy fińscy po raz drugi pokonani

Amatorska reprezentacja pięściarska Finlandii rozegrała w Szczecinie drugie spotkanie z drużyną Niemiec. Finowie przegrali oficjalny mecz między państwowy w stosunku 12:4. Tym razem zwyciężyli również Niemcy, stosunek jednak 9:7 jest znacznie korzystniejszy dla Finów. Dopiero po walce Riemanna z Lundellem w wadze średniej Niemcy uzyskali prowadzenie 7:5, stracili je jednak w półciężkiej wskutek zno-



Otwarcie zawodów w Garmisch-Partenkirchen. — Przemawia von Tschammer.

kantowania Lindlara tak, że o zwycięstwie decydowała ostatnia walka. Wygrał ją Kohlbrecher, zapewniając zwycięstwo barwom niemieckim.

W Mediolanie walczyli ostatnio dwaj zawodowi pięściarze fińscy, Suvio i Ahlberg i obydwa przegrali swoje walki. W półśredniej Suvio pokonany został przez Dejana, Ahlberg przegrał w średniej z Olandim.

#### Węgry — Włochy w boksie

W Budapeszcie powtórzone zostało nowe spotkanie międzynarodowe w boksie Węgry — Włochy. Po uprzednim wyniku nierozstrzygniętym, tym razem zwyciężyli Węgry w stosunku 9:7.

### ROZNE

#### Odnaczenie dowódcy zwycięskiego patrolu

Na wniosek szefa armii szwedzkiej dowódcę patrolu szwedzkiego, który w Cortina d'Ampezzo zajął pierwsze miejsce, chorąży Hjuström, będzie mianowany przez terminem podporucznikiem. Ponadto przysługuje mu honorowy tytuł „najlepszemu żołnierzowi Szwecji”. Jest on najstarszym spośród czterech braci, trzej pozostali służyli również w wojsku jako podchorążowie.

Mistrzostwa kajakowe Niemiec 1941 r. zostaną rozegrane 2 i 3 sierpnia na torze regatowym w Bromberg (Bydgoszcz).

# «Sprzedane skrzydła»

Memorial majora p. Wereszczyńskiego, charakteryzujący nasze lotnictwo Porównanie lotnictwa polskiego z niemieckim

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Kubala przytacza kolejne dalsze katastrofy lotnicze w roku 1931 (od 11 maja do 18 września).

Na 40 wypadków tuż, wyluczonych (do końca roku będzie jeszcze ze 20) mamy 51 lotników z zabitych i rannych (28 zabitych i 23 rannych), przy czym wyluczam tutaj wypadki powstałe z winy złego sprzętu i niesumiennej przygotowania płatowca do lotu, za co naturalnie nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Poniesione straty pieniężne z powodu tych wypadków wynoszą około 10 milionów złotych.

W jakim celu wyprawiono tylu niewinnych ludzi na drugi świat i drugie tyle zrobiono kalekami i dlaczego nikt za to nie ponosi odpowiedzialności — nie wiadomo. Trudno, aby w tym wszystkim kierownictwo lotnictwa było zaw sze bez winy.

Dla poparcia mego twierdzenia w sprawie fatalnego stanu, w jakim się nasze lotnictwo znalazło z powodu szkodliwej działalności obecnego Szefa Departamentu Aeronautycznego oraz dla poparcia tego samego twierdzenia Generalnego Inspektora Lotnictwa gen. Rybaka — załączam wyciąg zestawienia przez mjr. pilota Wereszczyńskiego memoriału pod tytułem „Polityka Lotnicza”, który mjr. Wereszczyński zestawia na podstawie prac gen. Sikorskiego, Clemenceau i źródeł niemieckich. Prace mjr. Wereszczyńskiego wręczyłem również p. Szełowi Sztabu

Głównego oraz p. Prokuratorowi Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1.

Dla scharakteryzowania polskiego lotnictwa oraz dla uwidocznienia kryzysu w jakim się nasze lotnictwo znajduje, przez który Państwo nie może wcześniej liczyć na skuteczną pomoc lotnictwa wojskowego jak po 2—3 latach przytaczam porównanie lotnictwa polskiego z niemieckim.

Tak Polska jak i Niemcy wydały po wojnie na rozbudowę swego lotnictwa po tej samej kwocie — jednego miliarda złotych licząc nie tylko budżet wojskowy, ale i Ministerstwa Kom. L.O.P.P. i t. p.

Różnica w wydatkowaniu pieniędzy polegała na tym, że Polska cały budżet wydawała na samoloty tj. na sprzęt gotowy oraz na utrzymanie stałego kontyngentu personelu latającego, który w razie wojny można by natychmiast rzucić na front. Ponieważ jednak wojny nie prowadziliśmy, pieniądze te były bezproduktywnie zużywane.

Zakupiony materiał lotniczy musieliśmy po pewnym czasie wyrzucić jako zniszczony czy przestarzały, a personel latający zabijał się u nas w tak szybkim tempie, że jak stwierdza statystyka (dane są w Prokuraturze) w ciągu 10-ciu lat straciliśmy 100 procent całego naszego personelu latającego.

W obecnym roku 1931, przez pierwsze cztery miesiące, w czasie których tylko przez 2 miesiące się latało — mamy już 13 trupów, tj. 45 procent przeciętnej rocznej cyfry śmiertelnych wypadków lotniczych, a obecnie już kilkadziesiąt, które należy przypisać jedynie utrzymaniu na stanowisku Szefa Departamentu Aeronautycznego p. Ryskiego, co jest bardzo łatwo udowodnić.

Niemcy natomiast cały miliard złotych włożyli w przemysł lotniczy, budując sobie podstawę lotnictwa, której nam zupełnie brak i bez której nasze lotnictwo jest trupem bez fundamentów. Może ono służyć Armii zaledwie kilka tygodni mimo swej wielkiej ilości eskadr i samolotów.

Da się to udowodnić następującym zestawieniem cyfrowym:

1) Niemcy produkują następujące typy płatowców: bliskiego wywiadu i dalekiego wywiadu, niszczycielskie, nie wymagające osłony, myśliwskie jedno i dwumiejscowe, wodno-myśliwskie, wodno-wywiadowcze, torpedowce, okrętowe, łodzi podwodnych, pomiarowe, szkolne, turystyczne, komunikacyjne dla celów utilitytarnych, jak pocztowe, sanitarne i t. p.

Polska posiada własne typy: myśliwski „Pulawski”, który zupełnie nie będzie wyzyskany i szkolne, poza tym kilka niezdecydowanych typów i do użytku nie przystępnych.

2) Niemcy mają 17 szkół lotniczych o rocznej produkcji 700 pilotów, mogących szkolić na wypa-

dek wojny po 3.000 w czasie dwumiesięcznym.

Polska produkuje rocznie 70 pilotów w jednej szkole. Nie mamy zupełnie ekspertów do walki powietrznej, których Niemcy mają 30-tu, chociaż ich nie wolno mieć lotnictwa wojskowego.

3) Niemcy mają 13 fabryk płatowców, — 7 fabryk silników, 7 fabryk śmigieł, 6 poważnych przedsiębiorstw aerofotogrametrycznych, przy czym posiadają najpoważniejszy w świecie przemysł optyczny i instrumentacyjny.

Polska ma 3 fabryki płatowców i 1 na silników o obcym kapitale, jedną fabryczkę śmigieł i jedno przedsiębiorstwo aerofotogrametryczne, oparte na niemieckim przemyśle.

4) Niemcy mają 115 portów lotniczych, 150 zorganizowanych lotnisk, 14 okręgów radio-lotniczych, 63 stacji meteorologicznych, 195 posterunków meteorologicznych i 189 posterunków ostrzegawczych.

Polska ma 15 portów lotniczych, żadnego zorganizowanego lotniska, — a w służbie meteorologicznej zaledwie kilka stacji i posterunków meteorologicznych.

5) Niemcy szkołą inżynierów lotnictwa w 12-tu wyższych uczelniach a w programach szkół średnich przedmiot o lotnictwie jest obowiązkowy.

Polska ma wydział lotniczy tylko na Politechnice Warszawskiej.

6) Jedna fabryka niemiecka np. „Dornier” ma przy 500 robotnikach zatrudnionych 160-ciu inżynierów.

d. c. b.